Kęty budżetem obywatelskim stoją

21 lipca br. ukazał się w „Gazecie Krakowskiej” artykuł pt: „Mieszkańcy Kęt decydują, na co wydać miliony”. Tekst dotyczy budżetu obywatelskiego, niestety jednak ukazuje tylko jedną stronę medalu…

Z artykułu dowiadujemy się między innymi, iż ***„Gmina Kęty nie ma sobie równych w kraju, jeśli chodzi o wielkość budżetu obywatelskiego***
(w porównaniu do wszystkich wydatków samorządu)”.
Dalej, przeczytać możemy, że…
„Jak wyliczył Instytut Obywatelski,
Kęty są liderem w Polsce pod względem środków przeznaczonych na budżet obywatelski w stosunku do całości budżetu miasta
. Wynosi tutaj ponad 3,4 proc. Druga w tym rankingu Świdnica ma 1,98 proc., a trzeci Kraśnik blisko 1,89 proc.(…) Kęty prowadzą także w proporcji budżetu obywatelskiego do wydatków majątkowych”

Na pierwszy rzut oka należy się chyba ucieszyć. Nasze Miasto liderem w skali kraju! Ale może należy się zastanowić – z czego taki stan rzeczy wynika? Czy na pewno mamy powód do dumy?

Bezsprzecznie za bardzo cenny i chlubny uznać należy wysoki wskaźnik liczby mieszkańców, którzy byli w tą inicjatywę zaangażowani. Brawo, tak trzymać!

Ale czy jest powodem do dumy fakt, że mamy najwyższy w kraju procent „budżetu obywatelskiego" w puli wydatków majątkowych? Co to oznacza? Oznacza to, że budżet obywatelski zastępuje w Kętach działanie gminnych władz. **Władza w Kętach nie realizuje swoich zadań, odpuszcza je – nie zarządza, tylko administruje.**
Tak jest najprościej – oddajmy „władzę" w ręce mieszkańców. Coś nie wyjdzie – będzie na nich! Inwestycje leżą, zabawa trwa. Od czterech lat! Ale skoro na mieszkańców zrzucamy całą odpowiedzialność, oddajmy im też kilkunastotysięczne burmistrzowskie pensje! To by było uczciwe, a tak:
odpowiedzialność wasza, kasa nasza.

Rzeczywiście, z perspektywy Urzędu nie zawsze widać wszystkie potrzeby społeczne. Stąd budżet obywatelski, jako źródło zaspokojenia oddolnych, lokalnych inicjatyw. **Ale powinien on być uzupełnieniem, dodatkiem, „wisienką na torcie" – absolutnie nie siłą napędową gminnych działań inwestycyjnych.**
Za planowanie rozwoju Gminy odpowiadać powinni wybrani demokratycznie radni oraz burmistrz. Zrzucanie tej odpowiedzialności na mieszkańców jest zwyczajnie nieetyczne!

Rażącym przykładem tego, o czym powyżej jest zeszłoroczny projekt obywatelski, który wygrał na „Starym Mieście". Rozbudowa obiektów przy szkole nr 1 celem utworzenia sali audiowizualnej okazała się źle skalkulowana i dużo droższa niż zakładano. Do dziś nic się nie dzieje. Mieszkańcy pytają: dlaczego? Ze względu na to zadanie, zaadaptowane za publiczne pieniądze sale szkolne dla potrzeb przedszkola zostaną wyłączone z eksploatacji. Co z dziećmi? W tej szkole od lat mieszkańcy i lokalni działacze proszą o remonty-trzeba robić stropy, toalety, od lat nie ma boiska dla dzieci. Od czterech lat nie robi się nic, by ten stan rzeczy poprawić. Odpowiedź zawsze ta sama: **nie ma pieniędzy.**

Aż tu nagle pieniądze się znalazły, ale nie na to co od lat jest zgłaszane, o co od lat proszą rodzice, tylko na coś zupełnie nowego. Dlaczego – bo „budżet obywatelski". Ale czy to uprawnia władze Gminy do „olewania" zadań zgłaszanych przez lata? **Czy tamte zgłaszali „gorsi" mieszkańcy? One nie były „obywatelskie"?**
Tego typu przykłady można by niestety mnożyć.

Na koniec jeszcze jeden aspekt - **finanse.** Redaktor w gazecie chwali Gminę Kęty, że przeznaczyła na budżet obywatelski ponad 3,4 mln zł. Szkoda tylko, że przy okazji nie wspomniał o gminnym zadłużeniu. **Burmistrz Bąk przekazał mieszkańcom pieniądze, których nie ma.**
Przypominam, że na załatanie dziury w budżecie roku 2014 burmistrz wziął komercyjny kredy w kwocie ponad 9 milionów złotych! Dług za jego kadencji wzrósł z mniej niż 20 milionów do blisko

50 milionów. W cztery lata!

Czy mieszkańcy Kęt wiedzą, że „rozdzielają miliony" których nie mają? Czy wiedzą, że kredyt który w ich imieniu wziął w tym roku burmistrz Bąk zaczną spłacać dopiero w roku 2018? Tak więc niestety, medal zawsze ma dwie strony. Szkoda, że nie zawsze są one mieszkańcom pokazywane. Swoją drogą, nie tak dawno dowiedziałem się od jednego z radnych, że Gmina Kęty płaci prasie nie małe pieniądze w zamian za „stałe rubryki". Czyżby miało to wpływ na obiektywizm publikowanych materiałów?

Wnikliwy Obserwator